Nr. 207 (995). Warszawa, Niedziela 1 Sierpnia 1920 roku. Rok XXVI.

Niech żyje rząd robotniczy i włościański!



Niech żyje Socjalizm!

PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

Warunki prenumeraty:

W Warszawie z odnoszeniem miesięcznie Mk. 50.—
Na prowincji miesięcz. „ 58.—
Zagranicą „ „ 75.—

Ceny ogłoszeń:

OGŁOSZENIA
w tekście (przed kron.) Mk. 15
zwyczajne „ 6
drobne za jeden wyraz „ 1
Wszystkie ogłoszenia obliczają się nonparelem (drobn. pism).

Ogłoszenia firm zagranicznych 50% drożej.

Redakcja przyjmuje interesantów od 1—2 pp. Za zwrot rękopisów redakcja nie odpowiada. Tel. Redakcji 176-70, Admin. 120-13.

Redakcja i Administracja: Warecka 7. Konto czekowe P. K. O. № 175. Numer pojedyńczy w Warszawie 3 mk. na prowincji 3.20 fen.

Administracja czynna od 10 do 5-ej bez przerwy. Kasa czynna od 11 do 2-ej. Rachunki płatne w środy.

Z dniem 1 sierpnia cena pojedyńczego numeru dziennika zostaje oznaczoną na 3 marki. Dla detalistów cena za 1 egzemplarz 2 mk. 50 fen. a dla hurtowników 2 mk. 30 fen.

„Dziennik Powszechny", „Gazeta Poranna", „Gazeta Warszawska", „Kurjer Polski", „Kurjer Warszawski", „Kurjer Poranny", „Naród", „Przegląd Wieczorny", „Robotnik", „Rzeczpospolita".

Potęga Paryża.

Wiosna 1918 roku była krytyczna dla frontu francuskiego, dla Francji i dla Paryża. Front został przełamany na angielskim odcinku, przełamany fatalnie, nieoczekiwanie i napozór ostatecznie. Generał angielski Gough, bardzo ceniony w sztabie angielskim, zahartowany i z wielkiem doświadczeniem — stracił głowę. Francja, prowadząc wojnę od półczwarta roku straciła olbrzymią moc ludzi, w boju, od ran, od chorób zakaźnych. Cała jej nadzieja była w amerykańskim żołnierzu, który od lipca 1917 r. zaczynał powoli napływać do Europy, ćwiczył się i organizował. Nikomu nie śniło się, że będzie mógł otwory, wyrąbane przez atak niemiecki w armji angielskiej zapełnić, że będzie mógł zaraz w marcu stanąć na pozycji i wytrzymać skutecznie piekielną ofensywę ciężkiej i najcięższej artylerji niemieckiej.

Wiadomości, które po dwudziestym marca zaczęły napływać do Paryża były ponure. Przypominały się dni, które poprzedziły bitwy nad Marną w początkach września 1914 roku, tylko że kraj i Paryż były już zmęczone czterdzieści i trzy miesiące trwającą wojną, zmęczone i wyczerpane. Co dnia nawiedzały Paryż aeroplany. Co wieczór około godziny dziesiątej słychać było przeraźliwy ryk syren złowieszczych. Trzeba było schodzić do piwnic. Po godzinie syreny znowu wyzwalały więźniów piwnicznych, a często powtarzały swoją muzykę złowróżbną, gorszą od huku bomb i granatów — po trzy i cztery razy co nocy. Pomiędzy jednym a drugim sygnałem ludzie chodzili zbierać rannych, oglądać pożary. Pewnej nocy od uderzenia bomby zapalił się gaz w domu robotniczym: dom się palił dwa dni, spaliło się w nim około czterdziestu osób. Nie brakowało sensacji, wzruszeń, trosk i smutków.

Pewnego dnia wyleciała w powietrze fabryka amunicji pod miastem: zatrzęsły się w podwalinach swoich najstarsze domy, powypadały szyby z okien w ilości, nie dającej się ująć w cyfrę.

Pewnego rana nagle posłyszano huk dziwaczny. Aeroplan? O tej godzinie? Systematyczność niemiecka przyzwyczaiła nas do nocnych wizyt lotniczych. Po dwudziestu minutach huk powtórzył się. Ponowił się. Trwał kilka godzin, aż ustał. Po godzinie wiadomo już, że to nie aeroplan. Ułamki szrapneli mogły pochodzić tylko z armaty. Skąd Niemcy strzelają? Żali są już tak blisko Paryża? Po dalszej godzinie wiedziano już całą prawdę. Armata strzela z daleka, z odległości stu kilometrów. Pociski padają coraz to w innym kierunku. Czynią szkody niemałe, w ludziach, w rzeczach.

Armata strzelała dzień cały, z przerwą na obiad, koło piątej po południu wystrzały ustawały. Trwało to długie, długie tygodnie.

Ludność prędko zżyła się z nowym stanem rzeczy. W nocy aeroplany, syreny, mogące wywabić wieloryby z dna bezdennego oceanu. Za dnia wielka armata. Pierwszych dni było trochę wzruszeń. Przybyło kilka pogrzebów. Widywano głębokie doły w chodnikach. Pozrywane dachy tu i owdzie. Niemiec celował dobrze, rozrzucał pociski w szerokim łuku po całem dwumiljonowem mieście. Kilkakrotnie pocisk uderzył w szpital, raz jeden w instytut położniczy, w Wielki Piątek uderzył w kościołek St. Gervais, dokąd melomani schodzili się, aby posłuchać słynnego chóru męskiego i gdzie runęła kolumna, zabiła kilkadziesiąt osób. Ci, co ocaleli, pomagali wynosić rannych i zabitych.

Mylili się Niemcy, gdy sądzili, że ta wielka ofensywa, rozwijana z takim powodzeniem, może zmóc odporność Francji i powalić ją na zawsze.

Na froncie trzeba było otwory, wyrąbane w odcinku angielskim przez specjalnie wyuczone w ciągu całej zimy ubiegłej dywizje — zapełniać naprędce francuskim żołnierzem. Skąd go weźmie generał Petain? Rezerwy topnieją. Niemiec umiał cofnąć z frontu ośmdziesiąt dywizji, wyćwiczył je specjalnie do ostatecznego ataku. Francuski generał nie może pozwolić sobie na ten przepych ilościowy. Musi ilości przeciwstawić tylko jakość żołnierza i swój rozum, swoją przytomność umysłu, swoje panowanie nad sobą.

23 marca, opowiada kronikarz tych dni tragicznych, świadek naoczny i codzienny wypadków, od których zależały losy kraju — 23 marca, o godzinie dziewiątej wieczorem generał Petain spożywa obiad. Przed chwilą przybył z Paryża p. Clemenceau. Towarzyszy generałowi. Obecny jest prócz tych dwu mężów jeden tylko oficer. P. Clemenceau, jak zwykle — pełen energji, z błyskawicą w oku słucha generała. Przynoszą ostatnie depesze. Jedna od drugiej groźniejsza, widać, że Anglicy stracili głowę. Cofają się w popłochu. Rozwiera się olbrzymi wyłom, przez który przewali się wróg nazajutrz, obejdzie tyły lewego skrzydła francuskiego. Krótki rozkaz: pierwsza armja, cofnięta z frontu Olse'y, pośpieszy w kierunku Montdidier, aby zasłonić drogę z Beauvais do Clermont. Ale ta interwencja wymaga czasu. Trzeba wroga zatrzymać natychmiast, nie dać mu wypocząć godziny. Dywizji wolnych nie ma. Generał je, nic nie mówiąc. P. Clemenceau opowiada nowiny paryskie. Pije swój buljon i świdrującem spojrzeniem stara się wyczytać myśli, decyzje, rozkazy, rodzące się pod czaszką generała. Naraz słychać rozkaz: „zawołać generała Duval!"

Duval jest szefem służby awiacyjnej.

„Weź pan, generale, telefon!" Cały tabor awiacyjny rozporządzalny wyruszy natychmiast w drogę. W ciągu całej nocy bez przerwy będzie bombardował dywizje niemieckie, czekające tylko świtu, aby rzucić się na nas. Setki bomb zasypią ich obóz, zdemoralizują dzisiejszych zwycięzców generała Gough'a, rozpędzą, rozproszą pułki, gotujące się do wielkiego, bohaterskiego ataku!

Godzinę później Clemenceau, głośniej, niż zazwyczaj żartując, wesoły i pełen zaufania — rusza w powrotną drogę. „Będę spał jak suseł! woła. Petain czuwa nad nami".

W Paryżu wiedziano nazajutrz o spokoju, z jakim Petain odczytuje najtragiczniejsze depesze, zagryzając kiełbasą i serem i popijając winem Vonvray. Nietylko p. Clemenceau ze zwykłym humorem pokrzykuje od rana na swojego, nieciekawego zresztą sekretarza Mendel'a. Ludzie śmiało i wesoło chodzą po ulicach, trzymają się z upodobaniem jednej strony ulicy, w którą wedle obliczeń gazeciarzy pociski padają rzadziej, albo nie padają wcale. Chodzą nieraz miarowo, towarzysząc kompanjom żołnierzy, przychodzącym z południa i ruszającym w pole. A Berta, gruba Berta, jak nazwano armatę, powtarzając jej niemieckie nazwisko — strzela i strzela. Ludzie, pracując, podnoszą głowę. „To daleko".—„To już bliżej". — „Zobacz no, jakie szkody"? Kumoszki na targu mówią o stratach. Wiadomo, że i Francuzi od roku mają plan podobnej armaty. Ma bić na sto dziesięć kilometrów. Ale nie było — celu. W odległości stu kilometrów, małe i mniejsze tylko znajdują się miasta. Niemiec miał cel doskonały: olbrzymią tarczę Paryża. Huczała Berta tygodniami całemi. Nie wolno było ogłaszać, na jakich ulicach padały pociski. Po wojnie dopiero ujawniono plan szkód i wykaz strat. Zadziwiająca to była tarcza Paryża: nie było dzielnicy bez szkody i były ulice, po dziesięć razy od pocisków nawiedzane. Zniszczone chodniki, zerwane piętra na domach, tysiące szyb stłuczonych.

Duch był niezwruszony. Wielki stoik rzymski Marek Aureljusz, cezar, nazywał ten stan równowagą ducha — aequanimitas — i uważał ten stan równowagi za cnotę śród wielkich największą. Wiara w potęgę woli ludzkiej i wiara w skuteczność wysiłku — to było wspólne Pétain'owi i Paryżowi.

„Cóż tam, że komunikaty są niedobre. Jutro będą lepsze. Zachwiał się Anglik? Petain czuwa i nad nim. On chce za Francję. O jego wolę rozbije się i Ludendorff i nieprzeliczone dywizje Kajzer'a i piekielne wynalazki nauki niemieckiej. On jest ten, co sam jeden pociąg w biegu zatrzymał".

Kumoszki nosiły jego fotografję, za dwa sous kupioną na piersiach. To miał być amulet przeciwko pociskom Berty. Dziewczęta nosiły inny: parę z wełny skrojonych laleczek, chłopczyka i dziewczynkę Nenette *i* Rintintin. Wesoły to był amulet i bardzo modny. Paskarskie córki nosiły go rzniętego w srebrze... Z obawy, aby srebra nie stracić, cofały się gdzieś poza sferę wpływów Berty ku ciepłym wybrzeżom Morza Śródziemnego, albo Zatoki Biskajskiej. Ten skromniejszy, wełniany, został w Paryżu. Otrzymał go z rąk zrzeszenia szwaczek i Clemenceau i Petain. Obaj nabożnie go pieścili i ten wesoły symbol wyrażał na swój sposób Aureljuszową równowagę umysłu i potęgę woli i wolę

zwycięstwa u wielkiego, dwumiljonowego Miasta.

Byli w niem, rzecz prosta i tchórze i obojętni. Byli i tacy, co myśleli, że „jutro" Niemiec będzie nad Sekwaną, że trzeba będzie pogodzić się z jego panowaniem i odpowiednio do nowego pana przystosować. Wyjmowali słowniki niemieckie. Paryż pracy i tęsknoty nie myślał o takiem „jutrze". Myślał o zwycięstwie i powtarzał: on les aura! Nie urządzał pochodów, ani wieców; nie wywieszał flag ani sztandarów. Stał za wodzem, któremu wierzył. Zaglądał do starych kronik: Attyla i Święta Genowefa, Anglicy i Joanna d'Arc, Wellington i Blücher, Wilhelm I i Gambetta! Paryż wiedział, że przetrzyma i Ludendorffa i śmiercionośną Bertę, w losach Saint - Gobain zabłąkaną. Przetrzyma i tchórzostwo i obojętność wyrodnych synów swoich.

Przetrzymał i zwyciężył.

S. P.

WACŁAW WOLSKI.

Marzenie o wietrze.

(Partenza di Genova). *)

..Śnię o smutnym, pamiętnym odjeździe
wieczorze...
I o upojonym, mocnym, liguryjskim wietrze,
Co mi ciskał pył piany w lico, coraz bledsze,
Gdy nasz okręt wypłynął już na pełne morze..

Śnię, że baśń ciemnej dali znów pierś mi
rozszerza
Na jakieś przeczuwane, nieznane przygody,
Na płomienne, bajkowe, słoneczne zachody..
(W dali wybucha światłem Faro **) ciemna
wieża...)

Słony, morski „wiatr-bajarz" ***) jak Homer
mi gędzie
Bajkowe, niepodobne, dziwne Odysseje..
Ciemny wir w mroku pianą truchłową bieleje,
Jak siwemi włosami starzec Lear w obłędzie..

..Śnię z marzenną ekstazą polskiego
Rimbauda, ****)
O czem tylko śnić zdolna jest dusza włóczęgi..
Podemną szumi ciemna, niezgłębiona woda..
Kipiący odmęt piany.. blasków krwawe
wsięgi...

Warszawa, dnia 31 lipca 1920 r.

*) Wyjazd z Genui.
) Morskiej latarni. *) Fr. H. Nowicki.
****) Artur Rimbaud, poeta francuski, twórca „Okrętu pijanego".

Sprawa polska w parlamencie angielskim.

III.

(Dalszy ciąg posiedzenia z dn. 21 lipca 1920 r.).

Następnie przemawiał w sprawie Polski lord R. Cecil:

„Przedstawiono nam tu w bardzo ponurych kolorach niedaleką przyszłość Rosji, polegającą na zupełnem zmilitaryzowaniu tego kraju, oraz niebezpieczeństwo, jakie przedstawiać będzie ona dla naszych interesów na dal. wschodzie i dla pokoju Europy. Nie zaprzeczam, iż niebezpieczeństwo to istnieje, ale ja osobiście nie obawiam się na bliską metę takiego niebezpieczeństwa. Moim największym zarzutem, jaki mógłbym w tej chwili postawić, jest to, iż właśnie Aljanci dali bolszewikom bezpośrednią pomoc. Taktyka Aljantów powinna była polegać na wyraźnem zaznaczeniu, iż to rząd bolszewicki jest odpowiedzialny za przedłużanie wojny (w czasie pokoju nie mieliby żadnych wymówek utrzymania militarnego systemu, na którym w rzeczywistości opiera się ich władza) — a wówczas stanowisko rządu bolszewickiego stałoby się tak chwiejne, iż doprowadzilibyśmy albo do zupełnego rozbicia tego rządu, albo do pokoju.

Zadziwiającą jest nasza taktyka względem Polski. P. prez. ministrów mówi, iż ostrzegał on Polaków często i energicznie przeciwko prowadzeniu zaborczej polityki. Jeżeli tak rzeczywiście było, szkoda, że nam o tem nie powiedziano w tej Izbie. Na wszystkie nasze pytania w tej sprawie rząd odpowiadał tylko: „Nie dawaliśmy Polsce żadnych rad i zrzucamy z siebie wszelką odpowiedzialność za to, co Polska zrobi. Musi sama obrać drogę, którą uważa za słuszną. Nie możemy odpowiadać za jej postępki'. — Było to najgorszą taktyką, jaką rząd mógł obrać. Rząd mówił: „nie możemy dawać Polsce żadnych rad, ponieważ gdybyśmy to uczynili, musielibyśmy również udzielić jej pomocy w razie najazdu bolszewickiego".

A to było rzeczą jasną dla wszystkich (prócz, zdaje się, rządu), iż dla tych, którzy podpisali Traktat Wersalski, byłoby bardzo trudnem, jeśli nie wprost niemożliwem, zgodzić się na zalanie Polski przez wojska rosyjskie, i to bez względu na to, czy nas obowiązują jakiekolwiek przyrzeczenia.

Uważam, iż wielkim błędem było, że rząd angielski na początku roku nie poradził Polsce, aby zawarła pokój. Żałuję, iż rząd angielski wówczas nie zwrócił się do obu stron z propozycją przedstawienia wzajemnych żażaleń na forum Ligi Narodów.

Obecnie sytuacja jest bardzo poważna. Według mnie jednak, artykuł 10 Traktatu Ligi Narodów ma inne znaczenie, niż to, które mu rząd przypisuje. Głosi on wprawdzie, iż każdy z nas gwarantuje wzajemnie całość terytorjalną i polityczną niepodległość członków Ligi przeciw zewnętrznemu najazdowi; otóż, przedewszystkiem nie wydaje mi się, aby powyższy artykuł można było w tym wypadku zastosować; gdyby zaś nawet tak było, dopiero dalszy ciąg tego artykułu wyjaśnia, w jaki sposób ma on być wprowadzony w życie: „W razie najazdu, lub wobec jakiejkolwiek groźby takowego, Rada (Ligi) zadecyduje, jakiemi środkami zobowiązanie ma zostać wypełnione".

To jest najważniejszą cechą całej taktyki Ligi, iż nie uznaje ona akcji indywidualnych, lecz z każdą projektowaną czynnością zwrócić się trzeba do Rady Ligi.

Nie twierdzę przez to, iż to rozwiązuje całą kwestję. Możliwe jest, i ja sam jestem tego zdania, iż byłoby niepodobieństwem dla tych, którzy podpisali Traktat Wersalski, zgodzić się na polityczną zagładę Polski. Bardzo możliwe, iż mają zupełną rację ci, co ostrzegają w tej sprawie bolszewików. Chciałbym tylko w formie ostrzeżenia zwrócić uwagę na to, iż można powiedzieć: „pomagamy Polsce na ile tylko nas stać", ale trzeba pamiętać, że to może sprowadzić na nas wojnę.

Pozatem zgadzam się w zupełności z p. Asquithem, iż trzeba było na początku roku przeszkodzić, a w każdym razie, robić wszystko w naszej mocy, aby przeszkodzić tej wojnie, która — jak zapewniał mnie każdy znawca wojskowy, którego się w owym czasie radziłem—musiała się skończyć porażką Polski.

Mówiono tu nam nie tak dawno jeszcze, kiedyśmy chcieli nad kwestją tą debatować w tej Izbie, iż czynić tego nie możemy, z powodu trudności, na jakie napotyka polityka zagraniczna Polski. Wypadki pokazały, iż obecnie nie można już twierdzić, jakoby błędna polityka innych krajów nie dotykała naszych własnych spraw. Nie można pominąć milczeniem ani w tej Izbie, ani gdzieindziej, błędów, które popełniła Polska, jeśli nawet głównym winowajcą jest obce państwo.

Zaznaczam, że póki rząd naprawdę nie skłoni sprzymierzeńców do przeniesienia kierownictwa spraw międzynarodowych z Najwyższej Rady na Ligę Narodów, póty nie mogę mieć nadziei na jakiekolwiek stałe i prawdziwe uspokojenie Europy.

Pułk. Wedgwood (bolszewizujący członek Partji Pracy). Wydaje mu się, iż możliwość zawarcia pokoju jest w obecnej chwili bardzo problematyczna. Musimy zastanowić się, co nam należy uczynić w razie, jeśli Rosjanie zajmą Warszawę. Z projektów rządu wynika, iż mamy zaopatrywać niezliczoną ilość dzielnych ludzi w Polsce w broń i amunicję. Czyniliśmy to niejednokrotnie w przeciągu ostatniego 1½ roku. Mundury, amunicja, tanki były wysyłane Kołczakowi, Denikinowi, Judeniczowi i Polakom i — wszystkie te zapasy niezmiennie odnajdywały drogę do szeregów bolszewickich. Nie powtarzajmy tego przez wręczenie Polakom amunicji w Niemczech. Nie sądzę również, że powinniśmy dostarczyć im środków organizacyjnych. Nie mam wiary w skuteczność wysyłania obecnie do Polski francuskich generałów, ani nawet — w skuteczność dalszej pracy tych, którzy tam byli dotychczas. Nie sądzę, aby Polaków można było zreorganizować. Nie sposób jest w przeciągu paru tygodni wyćwiczyć 300.000 świeżych rekrutów. A to wszystko jest tylko kwestją paru tygodni, o ile wojska bolszewickie w dalszym ciągu posuwać się będą z obecną szybkością. Warszawa znajdzie się w ich rękach w przeciągu trzech tygodni, a w tak krótkim czasie nie można wyćwiczyć wojska.

Co więc należy robić? Zdaje mi się, iż jest jeszcze nadzieja.

Niewątpliwie, obecny rząd polski wystąpi z propozycją pokojową. Musimy liczyć się z tą możliwością, że rząd rosyjski odpowie, iż chce prowadzić rokowania jedynie z rewolucyjnym rządem w Warszawie. Ostatecznie tego rodzaju powiedzenie nie jest znowu takie straszne (?!). To samo (??) powtarzał wciąż Niemcom prez. Wilson z bardzo pożytecznym skutkiem. Myślę, że dobrze byłoby nawet powiedzieć Warszawie: „Niech się zorganizuje pewnego rodzaju rząd rewolucyjny, któryby traktował z bolszewikami". (A możeby tak p. Wedgwood powiedział to Lloyd George'owi? Przyp. Red.). Nie powinniśmy z góry odrzucać myśli o takim rządzie. Powinniśmy chcieć pokoju, nawet jeśli miałby to być pokój między Sowiecką Rosją i sowiecką Polską. Każdy zdrowy człowiek rozumie, że najlepszem lekarstwem na bolszewizm jest pokój; to też po zawarciu pokoju w krajach tych ustaliłyby się stosunki i siłą rzeczy, inteligencja, oraz inne klasy społeczne zostałyby również dopuszczone do rządów.

Byłoby zupełnie bezcelowe, gdybyśmy przekonali się po zaopatrzeniu Polaków w amunicję, że w dalszym ciągu nie są oni w stanie odeprzeć Rosjan i że wobec tego powinniśmy poza amunicją, posłać tam również żołnierzy. Niemiżliwe jest, abyśmy mieli posyłać do Polski żołnierzy, nawet, jeśli Warszawa stanie się bolszewicką. Zwracam się do rządu z prośbą, aby przez chwilę nawet nie myślał o tem. Nie sądzę, aby ludzie tego kraju mogli znieść taką możliwość. Uważam, że sytuacja może zostać rozwiązana, nawet wówczas, jeśli Polska stanie się czerwoną, ponieważ jedna rzecz jest jasna: że ruch sowiecki w Rosji nie jest ruchem imperjalistycznym w dawnem pojęciu tego słowa. W odpowiedzi swojej Sowiety zaznaczają, iż gotowe są dać Polsce lepsze warunki, niż Najwyższa Rada, gdyż proponowane przez nią granice były wyznaczone na mocy umowy między sprzymierzeńcami i dawną imperjalistyczną Rosją, a według Sowietów, narody powinny same sobą rządzić. Ten ustęp w odpowiedzi sowieckiej jest nietylko jednym z najdowcipniejszych, ale kryje się za nim coś prawdy. Bolszewicy nie wojują w celu rozszerzenia Rosji, ale Socjalizmu Markssa (?!), lub czegoś w tym rodzaju. Wobec tego, według mnie, można uważać zwycięstwo rosyjskiego rządu nad Polską (rezultatem którego byłoby powstanie rewolucyjnego rządu w Polsce) niezupełnie, jako klęskę. Polska powstałaby na nowo po zawarciu pokoju, a ludność Polski przekonałaby się po wojnie, że bolszewizm jest jedynie inną formą tyranji. Z drugiej strony nie zwisałaby wówczas nad nami groźba przymierza między sowiecką Rosją i reakcyjnemi Niemcami.

Zaznaczam, że gdyby było możliwe zadać

Od niedzieli---do niedzieli.

Sześć lat!

Sześć lat, lat długich jak wieki, mija w dniu dzisiejszym od owego sierpniowego 1, jak dziś, niedzielnego poranku, kiedy to ludy Europy, przebudziwszy się ze snu, dowiedziały się i zrozumiały, że skończyły się błogie wywczasy pokojowe i że wojna europejska, przez jednych oddawna zapowiadana, a przez innych uważana za absurd, za coś, co nie jest do pomyślenia, że wojna ta stała się faktem oczywistym i niezaprzeczalnym, tak pewnym i oczywistym, jak ta niedziela i to lato i to słońce z wysokości wszystkim jednako świecące.

Zewnętrznie napozór nic się nie zmieniło. Słońce tak samo świeciło, jak wczoraj; drzewa, jak wczoraj, stały w całej krasie dojrzałej zieleni, a w ogrodach i sadach dojrzewały owoce, jak wczoraj. A jednak...

A jednak nie było człowieka, którýby nie zdawał sobie sprawy lub instynktownie nie przeczuł, że ludzkość w dniu tym stanęła u progu nowej ery, że ten sierpniowy poranek będzie w życiu ludzkości stanowił słup graniczny, oddzielający bezpowrotnie minioną przeszłość od zgoła innej, tajemniczej i, jak sfinks, zagodkowej przyszłości.

W tym pamiętnym dniu Klio, muza historji, zakończyła jeden rozdział w dziejach świata i, odwróciwszy kartę, rozpoczęła rozdział następny.

Ściśle rzeczy biorąc, wojna toczyła się już od dwóch tygodni. Gdzieś, hen daleko, na Bałkanach grzmiały armaty i różowiły się błękitne zazwyczaj fale Dunaju.

To wielka Austrja uczyła moresu małą Serbję.

Sprawa była „honorowa".

Jakiś niepoczytalny Serb w przypadku szału nacjonalistycznego zamordował austrjackiego arcyksięcia.

Austrja zażądała satysfakcji.

Serbja odmówiła.

Austrja zagroziła wojną, czyli innemi słowami austrjacka „racja stanu" wymagała, by w ślad za arcyksięciem posłać na tamten świat odpowiednią świtę, złożoną z dziesiątków tysięcy Austrjaków, Węgrów, Polaków, Czechów, Niemców, Słowaków i innych narodowości, zamieszkujących monarchję naddunajską.

Serbji znowu „racja stanu" dyktowała wyzwanie przyjąć i, zamiast wydać jednego niepoczytalnego warjata, poświęcić molochowi wojny sto lub więcej tysięcy Serbów.

Atoli inne państwa, związane jawnemi sojuszami lub tajnemi układami z wojującemi stronami, nie mogły w żaden sposób ścierpieć, by w razie wygranej ich sojusznik miał sam zbierać owoce zwycięstwa i począwszy od d. 1 sierpnia 1914 roku zaczęły opowiadać się po jednej lub po drugiej ze stron wojujących.

W ten sposób Europa, ba, cały świat podzielił się na dwa wrogie obozy: na zwolenników Ententy i na sojuszników t. zw. państw Centralnych.

By pomścić śmierć jednego arcyksięcia austrjackiego.

Katolicy, prawosławni, ewangielicy, izraelici, muzułmanie, budyści i wszelkie inne pogaństwo, żegnani i błogosławieni przez księży, popów, pastorów, rabinów, mullów, bonzów, stawali w jednym szeregu dla wzniosłego celu wspólnego mordowania innych katolików, prawosławnych, ewangielików, izraelitów, muzułmanów, budystów i wszelkiego innego pogaństwa.

By pomścić śmierć jednego arcyksięcia austrjackiego.

Fachowi politycy utrzymywali wprawdzie, że tu wcale nie o arcyksięcia chodzi; że mord w Sarajewie był jedynie pretekstem do wojny i że walka właściwie toczy się pomiędzy Niemcami a Anglją o hegemonję ekonomiczną w świecie, oficjalnie wszakże nikt do tego się nie przyznał, przeciwnie, rząd każdego wojującego państwa zapewniał swój „wierny i ukochany lud", że to jego, ludu, żywotne i podstawowe interesy wchodzą w grę i że rządowi li tylko o jego, ludu, dobro się rozchodzi.

I rosyjski chłop z Tambowskiej gubernji, który nigdy w życiu nie wyjrzał poza granice swego „ujezda", rzucał rodzinę, ziemię, gospodarstwo, brał karabin na plecy, przebywał tysiące wiorst by gdzieś w Karpatach spotkać się oko w oko z takim samym, jak on, chłopem, ale Węgrem, gdzieś z pod Temszwaru, i by za pomocą wzajemnej wymiany strzałów, decydować o hegemonji ekonomicznej Anglji lub Niemiec.

Tak samo szedł chłop i robotnik polski, górnik niemiecki i rybak bretoński, kolejarz belgijski i hodowca serbski, góral szkocki i fellach turecki,

..by decydować o hegemonji ekonomicznej Anglji lub Niemiec.

Nie dość tego. By obraz zyskał na ekspresji i żeby nikt nie śmiał pomawiać białych o ciasny egoizm rasowy, na pola walki sprowadzono murzynów z Ameryki, nawpół jeszcze dzikich Gurkhasów z nad brzegów Gangesu, zupełnie dzikich tubylców australijskich i, jak heban czarnych, Senegalczyków.

I niecucywilizowany syn natury, Senegalczyk, kłuł bagnetem, strzelał, ciskał granaty, bił, mordował, zabijał, robił wszystko co mu zwierzchność nakazywała, a w duszy tego człowieka pierwotnego, człowieka-dziecka nurtowała wątpliwość, gdzie jest prawda? Czy prawdą jest nauka, którą mu od dzieciństwa w głowę wkuwał ojciec-misjonarz francuski w jego rodzinnej wsi nad Senegalem, czy prawdą jest nauka, wykładana przez pana kaprala w obozie ćwiczeń, a w praktyce stosowana na polach bitew nad Mozą i Sambrą, pod Verdun i pod Arras i na Gallipoli.

Zasię w głowie pewnego Polinezyjczyka nie mogło się zmieścić, dlaczego, gdy pewnego razu rodacy jego pochwycili, zamordowali, upiekli i zjedli jednego białego, w dodatku niemłodego już i bardzo chudego, biali za karę całą wieś puścili z dymem, a dziesięciu uczestników biesiady skazali na śmierć. A tu on sam jeden zabił conajmniej z tuzin białych i nietylko, że go nie karano, ale otrzymał nawet odznaczenie i sam biały kapitan klepał go po ramieniu.

I ludy różnych ras i wyznań mordowały się wzajemnie, ginąc miljonami.

Znaleźli się nawet apologieci wojny. Mówili, że wojna — to jak burza, co oczyszcza powietrze; że narody nie prowadzące przez długie lata wojen — gnuśnieją; że wojny pobudzają ducha rycerskości, ofiarności i samopoświęcenia.

I jakiś obłęd mordu, manja niszczenia, szał nienawiści, żądza krwi ogarnęła narody i społeczeństwa, a wyraz „pacyfista" stał się największą obelgą.

I to trwało sześć długich lat.

Dzisiaj tedy w szóstą rocznicę wybuchu wojny światowej, kiedy pożar ten można narazie uważać za umiejscowiony, kiedy podpisane zostały już traktaty pokojowe w Wersalu i St. Germain i utworzona została Liga Narodów, postarajmy się w kilku słowach zestawić, co wojna przyniosła ludzkości i co ona ludzkość kosztowała.

Zacznijmy od rozchodów.

W rozchodzie wojennym mamy dwojakiego rodzaju wartości: 1) straty materjalne, czyli takie, które dają się ująć w liczby, jak bezpośrednie koszty wojny, straty w zatopionych okrętach, straty w zniszczonych budynkach, straty spowodowane przez działania wojenne w rolnictwie, handlu i przemyśle i t. p., oraz 2) straty moralne, czyli nie dające się obliczyć cyframi. Bo jak ocenić 10 miljonów zamordowanych ludzi? Jak otaksować miljony

bolszewikom porażkę w Rosji, w obecnej chwili mielibyśmy pokój we wschodniej Euorpie. Propozycję zwołania wschodnio - europejskiej konferencji pokojowej witam z radością.

S. Hoare. Bez względu na to, jaką będzie natychmiastowa odpowiedź bolszewickiego rządu, sprawy Wschodu Europy trzeba traktować jako całość. Z tego względu przeciwny jestem nawiązaniu stosunków handlowych między Anglją i bolszewikami. Rokowania handlowe, prędzej czy później, muszą nas postawić wobec różnych zagadnień politycznych. Według mnie, najszybszą, choć niełatwą drogą, do osiągnięcia pokoju w Europie, jest zwołanie ogólnej wschodnio-europejskiej konferencji, na której wszystkie kwestje sporne mogłyby zostać rozwiązane.

Dwie miary.

Plebiscyt w Prusach Zachodnich wypadł dla Polski fatalnie. Wprawdzie większość niemiecka nie jest w rzeczywistości tak olbrzymią, jak ją przedstawiają cyfry, gdyż prawie, że połowa głosów niemieckich pochodzi od osób, które powiatów nadwiślańskich nie zamieszkują. Posiadały one prawo głosu na mocy swego urodzenia na obszarach plebiscytowych. Rozproszone po całych Niemczech, uległy germanizacji i wpływom agitacji niemieckiej.

Gdyby jednak nie uwzględniono nawet głosów osób, nie zamieszkujących terenów plebiscytowych, gdyby nawet nie panował szalony teror niemiecki, głosowanie w danej chwili nie wypadłoby na rzecz Polski.

Powiaty nadwiślańskie mają dla Polski wielkie znaczenie pod względem komunikacyjnym. Na przestrzeni kilkudziesięciu kilometrów przylega do nich Wisła, główna nasza arterja wodna. Bez posiadania prawego brzegu Wisły nie można mówić o całkowitem panowaniu nad nią.

Przez Susz i Malborg idzie główna linja kolejowa, łącząca Warszawę z Gdańskiem jedynym portem, dostępnym dla Polski.

Wszystkie te względy natury ekonomicznej nie odegrały żadnego decydującego wpływu na postanowienia konferencji ambasadorów. Zadecydowała ona zwrócić cały północny teren plebiscytowy Niemcom. Decyzję tę należy uważać za słuszną. Jeżeli uważać rezultat plebiscytu za wyraz woli większości ludności, to nie ulega wątpliwości, iż życzeniem jej jest pozostać przy Niemczech. Żadne względy natury gospodarczej, ani przepływające kraj rzeki, ani przecinające go drogi żelazne nie mogą przekreślać prawa ludów do samostanowienia. Konferencja ambasadorów stanęła więc na stanowisku słusznem, chociaż pod względem terytorjalnym i ekonomicznym dla Polski niekorzystnem. Nie podporządkowała woli żywego narodu wartości martwych przedmiotów.

Podobny spór, jak na północy z Niemcami, miała Polska na południu z Czechami o Śląsk Cieszyński. I w tym wypadku ostatecznie rozstrzygnięcie leżało w rękach rady ambasadorów. Do plebiscytu tu nie doszło i dlatego tem ostrożniej należało przedstawicielom ententy traktować tę sprawę. Podstawą podziału musiała być przedewszystkiem statystyka narodowa. Mówiła ona zupełnie na korzyść Polski. Najbardziej sporny powiat Frysztacki liczy 64 proc. Polaków. Pozostałe 36 proc. to nie wyłącznie Czesi; duży odsetek stanowią Niemcy, którzy w Boguminie np. tworzą nawet większość ludności. Gdyby rada ambasadorów stanęła w sporze czesko - polskim na tem samem stanowisku, co w sprawie terenów plebiscytowych w Prusach Wschodnich i Zachodnich, to cały Śląsk Cieszyński z wyjątkiem powiatu Frydeckiego musiałaby przyznać Polsce.

Jak Wisła, okalająca ziemie Malborską i Kwidzyńską jest nieocenionym skarbem naturalnym Polski; tak węgiel karwiński był tem bogactwem potrzebnym Czechom. Różnica polega tylko na tem, iż Polska nie posiada innej drogi wodnej, podczas gdy Czesi mają w innych swych krajach węgla poddostatkiem.

Zupełnie tak samo, jak przez sporne powiaty nadwiślańskie idzie główna arterja komunikacyjna — kolej żelazna Gdańsk — Warszawa, tak przez Bogumin, Karwinę i Jabłonków przechodzi najlepsze połączenie Czech ze Słowaczyzną — kolej Koszycko - Bogumińska.

Te względy miały wpływ decydujący w sprawie cieszyńskiej. Gdy idzie o Niemców, to prawa narodowe są święte. Gdy idzie o Polaków, to te same zasady rzuca się do kosza. Kolej ważniejszą jest od woli 160,000 Polaków. Darowuje się ich spokojnie Czechom.

Stosowanie dwuch, tak nierównych miar, jest tem bardziej znamienne, iż Polacy są sprzymierzeńcami Ententy, a Niemcy wrogami. Wrogów potraktowano sprawiedliwiej od przyjaciół!

I cóż wy na to, panowie z byłego Komitetu Paryskiego?

W. K.

Klęska na Śląsku Cieszyńskiem.

Potworne rozstrzygnięcie.

Wydział Prasowy Ministerjum Spraw Zagranicznych komunikuje:

Dnia 30 lipca wieczorem otrzymało M. S. Z. zawiadomienie z Paryża o decyzji w sprawie Cieszyńskiego, Spisza i Orawy następującej treści: „Dnia 28 b. m. Rada Ambasadorów zakomunikowała urzędową decyzję w sprawie granic polsko - czeskich, oznaczającą granicę, biegnącą wzdłuż granic zachodnich gmin Zebrzydowice, Małe Kończyce, Kaczyce — przecinając Cieszyn do mostu na Sibicy, stąd po naszej stronie gminy Puńców, Dzięgielów, Leszna Górna, Ustroń, Wisła, Istebna, Jaworzynka. Na Orawie granica idzie, zostawiając po naszej stronie Fakmizły, Wielką Lipowicę, Chyżnią, Głodówkę, Suchą Górę; na Spiszu Jurgów, Łapszankę, Kaćwin, Niedzicę. Czesi obowiązują się dostarczać rocznie węgla z kopalń, położonych w przyznanej im części Cieszyńskiego, w ilości nie mniejszej niż ilość, dostarczona terytorjom obecnie polskim w roku 1913. Polska sprzedaje Czechom w miarę możności równoważnik nafty. Czesi obowiązani zostają do czynienia ułatwień w tranzycie kolejowym specjalnie Bogumin - Piotrowice oraz w dostępie do dworca w Cieszynie. Termin opcji do 6-ciu miesięcy. Obsadzenie przyznanych terytorjów w ciągu 15-tu dni po podpisaniu traktatu. O zabezpieczeniu mniejszości narodowościowej w traktacie niema wzmianki".

Cyfry, odnoszące się do przeprowadzonego podziału, zawiera poniższa tablica:

Tereny przyznane Czecho-Słowacji:

Ludność według spisu 1910 roku:

Nazwa okręgu	przestrzeń w kil. kw.	Ludności razem	Polacy	Czesi	Niemcy
Bogumin	92.9	89.944	18.118	10.355	9.808
Frysztat	168.2	75.539	51.010	17.699	5.251
Frydek	471.9	108.886	15.098	80.498	11.937
Cieszyn	248.4	45.136	21.932	4.042	6.727
Jabłonków	298.9	25.738	34.215	1.053	900
	1280.3	295.191	140.368	113.647	34.623

Tereny przyznane Polsce:

Nazwa okręgu	przestrzeń w kil. kw.	Ludności razem	Polacy	Czesi	Niemcy
Bielsk	763.1	101.408	66.148	799	32.775
Cieszyn	100.8	25.678	16.050	1.091	9.406
Jabłonków	82.3	5.007	4.950	18	12
Frysztat	55.8	6.547	6.334	49	100
	1002.0	139.630	93.482	1.957	42.293

Na Wschodzie najezdnik bolszewicki, pod płaszczykiem Rewolucji socjalnej niosąc więzy dawnej, carskiej zaborczości, wtargnął na ziemie rdzennie i czysto - polskie.

I w takiej to chwili nasi „sprzymierzeńcy" — ci, którzy nas pchali do wojny z Rosją sowiecką, którzy z nas uczynić pragnęli „drut kolczasty" przeciwko sowietom, aby później „kresy wschodnie" oddać „odrodzonej" po upadku bolszewizmu Rosji — w takiej chwili „sprzymierzeńcy" Polski oddają na łup Czechom nasze zachodnie polskie ziemie ze 150 tys. robotników i włościan polskich, z całem bogactwem skarbów podziemnych!!!

Lud polski nigdy nie uzna tego nowego rozbioru Polski, dokonanego przez „sojuszników"!!!

Wyrok Rady aljanckiej musi być i będzie przekreślony przez niezłomną wolę robotników i włościan Śląska Cieszyńskiego.

Redakcja.

Zakończenie rokowań robotników z Rządem.

W piątek wieczorem o godz. 8 ej zostały zakończone układy toczące się przez dwa dni w M. P. i O. S. pod przewodnictwem głównego inspektora pracy p. Klotta. Treścią układów był wniesiony przez główny sekretarjat Związku Górniczego dla Zagłębia Dąbrowskiego memorjał żądający rewizji dotychczasowych płac robotników w górnictwie, a to na skutek wzrostu cen na artykuły pierwszej potrzeby. Udział w pertraktacjach brali ze strony Związku Górników, główny sekretarz tow. Słańczyk, Baranowski i poseł Żuławski, ze strony Rządu główny inspektor pracy p. Klott, radca Konopczyński, jako przedstawiciele M. P. O. S., panowie radcy Brzeski, Adamowicz, jako przedstawiciele M. H. i P. i pan Kwiatkiewicz, przedstawiciel M Apr.

Po ścisłem zbadaniu stosunku wzrostu cen na artykuły pierwszej potrzeby od zawarcia ostatniej umowy, oraz złożonych na poparcie tegoż rzeczowych dowodów przez Związek Górników stwierdzono, że żądanie Związku jest uzasadnione i że płace robotników w przemyśle górniczym należy podnieść. Dość długą, lecz gruntowną i rzeczową dyskusję wywołała różnica zdań między jedną i drugą stroną co do stopy podniesienia zarobków. Przedstawiciele robotników opierając się na wykazach wzrostu cen w ostatnic hczterech miesiącach, twierdzili, że ceny te wzrosły o 70% i o tyle należy też podnieść zarobek. Zaś przedstawiciele Rządu, przyznając słuszność temu twierdzeniu nie chcieli się zgodzić na taką podwyżkę twierdząc, że górnicy pobierając większą część swego zarobku w naturaljach po cenach stałych, nie są tak drożyzną dotknięci, jak robotnicy innych zawodów. Przedstawiciele górników wykazali jednak, że twierdzenie takie w tym wypadku jest bezpodstawne, gdyż właśnie te artykuły, których górnicy nie otrzymują po cenach stałych, ogromnie podrożały i z tego powodu robotnicy uważają swoje żądanie za usprawiedliwione w zupełności. Przedstawiciele Rządu, po krótkiej naradzie zaproponowali podwyżkę 33 proc. na co przedstawiciel Związku oświadczył, że biorąc pod uwagę trudną sytuację w jakiej obecnie znajduje się kraj, odstępuje od pierwotnego żądania aczkolwiek zupełnie usprawiedliwionego i godzi się na podwyżkę zamiast 70 proc. — 50 proc. dalszych jednak ustępstw czynić nie może, gdyż to wywołałoby między górnikami słuszne niezadowolenie. Wobec tego zabrał głos główny inspektor p. Klott, oświadczając, że Rząd chcąc lojalnie dotrzymać warunków umowy godzi się w myśl umowy na 50 procentową podwyżkę dotychczasowych płac i prosi imieniem Rządu, aby górnicy, pomnąc jak ważnym czynnikiem są w życiu gospodarczym kraju, dołożyli wszelkich starań celem wzmożonego wydobycia węgla, gdyż od tego zależy byt i rozwój naszego przemysłu, a tem samem byt i samych robotników. Przedstawiciel Związku Górników przyjmując to do wiadomości, oświadczył, że Związek widząc dobrą wolę przedstawicieli Rządu, oraz wykazane podczas układów zrozumienie potrzeb górników, może ręczyć, że górnicy uczynią wszystko, aby społeczeństwo swoją pracą zadowolić.

Byłoby wskazanem żeby i przemysłowcy weszli na tę drogę, gdyż od ich lojalnego zachowania się w stosunku do układu, zależnem będzie podtrzymanie tego nastroju, jaki przez zgodne załatwienie żądań został u proletarjatu górniczego wywołany. Niestety dotąd przemysłowcy, postępując wręcz przeciwnie, narażają kraj i robotników na wiele strat i przykrości.

Czy to było uczciwie?

Niektórzy panowie Urzędnicy Ministerjum Rolnictwa i Dóbr Państwowych oburzeni są na mnie, iż w jednym z numerów „Robotnika", omawiając sprawę wydzierżawienia folwarków Lubelskiemu Stowarzyszeniu Spożywców, określiłem postępowanie „niektórych" pp. urzędników jako „nieuczciwe".

Daty i fakty zestawione jasno wykazują, że miałem rację i że ci panowie urzędnicy nietylko postąpili nieuczciwie w stosunku do Stowarzyszenia Lubel. Spożyw., narażając je na bardzo duże straty, ale działali wbrew rozporządzeniom p. ministra Bardla i wice-ministra Chmielewskiego.

Lubel. Stow. Spoż. zwróciło się dnia 7-go kwietnia do Min. Rol. i Dóbr Państ. o dzierżawę majątku Biskupia, zaznaczając, że gdyby Min. Rol. nie wydzierżawiło wyżej wymienionego majątku — Stowarzyszenie prosi o wydzierżawienie majątku Prawiedniki. Ponieważ odmówiono Stowarzyszeniu dzierżawy Biskupia, przeto dnia 28 kwietnia drugi raz zwrócono się o dzierżawę Prawiednik. Na to otrzymano bardzo przychylną odpowiedź pana ministra Bardla i wice-ministra Chmielewskiego. Dnia 10 maja dwóch delegatów Stowarzyszenia skierowano przez pana Jakowicza, szefa zarządu Dóbr Państw. do Radomia, gdzie zjawiają się w Okręgowym Zarządzie Dóbr Państw. 12-go maja już z pieniędzmi dla opłaty dzierżawnego. W Radomiu naczelnik okręgu p. Warzycki układa się z delegatami, iż dnia 16-go maja zjedzie do Prawiednik p. inspektor Karpowicz dla spisania protokółu zdania majątku i kontraktu.

P. Karpowicz 16-go maja nie przyjechał ani do Prawiednik ani do Lublina, a na telefoniczne zapytanie odpowiedział, że: „był bardzo zajęty interesami w Warszawie" i że przyjedzie 25-go maja. Stowarzyszenie nie doczekawszy się znów pana Karpowicza, posyła do Radomskiego Okręgu Zarządu swego delegata, któremu wytłómaczono, że p. Karpowicz zjedzie 1-go lub 2-go czerwca.

Do dnia 10-go czerwca pan inspektor Karpowicz się nie zjawił, więc 10-go czerwca Stowarzyszenie telegrafuje, pytając o przyjazd pana inspektora. Narazie odpowiedzi niema i dopiero 16-go czerwca Stowarzyszenie Spożywców otrzymało odpowiedź, że Prawiedniki zostały wydzierżawione komu innemu.

Pytam więc, dlaczego pan inspektor Karpowicz zwlóczył z przyjazdem od dnia 16-go maja do 16-go czerwca? Czyżby właśnie ten czas był potrzebny „pewnym ludziom" na to, aby wynaleźć nowych dzierżawców na majątek, który przez pana ministra i jego zastępcę był przyznany Stowarzyszeniu? Uważam, że ci panowie (a rzeczą Ministerjum jest zbadać, którzy) urzędnicy nietylko nie wypełnili zarządzeń wyższej władzy, ale starali się rozporządzenie jej pokrzyżować.

Ale przejdźmy do dalszych losów owej dzierżawy. Stowarzyszenie postanowiło zbadać rzecz na miejscu, to jest w Prawiednikach, wysyłając tam delegatów, którzy zastali na miejscu plenipotenta pana Barańskiego p. Adama Kolitschera, brata pana K., porucznika Wojsk Pol. i pewnego pana majora Wojsk Pol., zamieszkałego w Warszawie. Okazało się, że majątek ten został w czerwcu wydzierżawiony p. Kolitscherom, którzy w połowie lipca przystąpili do gospodarowania, a właściwie do zebrania tego, co było przez byłego dzierżawcę zasiane. Ciekawe, że w czasie, kiedy konie są potrzebne na froncie, 8 sztuk koni wojskowych pracowało (miesiąc lipiec) w owym dzierżawionym przez panów K. majątku. Dowiaduję się również, że dzierżawę ową otrzymali panowie Kolitscherowie za protekcją pana Władysława Grabskiego, obecnego ministra skarbu. Myślę, że to jest zwyczajna plotka, krążąca jednak w okolicy, albowiem nie przypuszczam, iżby pan Wł. Grabski, Minister Skarbu, mieszał się w takie nieuczciwe manipulacje. Panowie dzierżawcy Kolitscherowie śpieszą się dziś z młócką, bo widocznie chodzi im tylko o sprzedaż szybką zboża — o interes, nie zaś o gospodarowanie majątkiem.

Oto jak pracują z pożytkiem dla „kraju" niektórzy pp. urzędnicy.

M. Malinowski, poseł na Sejm.

wdów, sierot, kalek i inwalidów? Jak ocenić straty, jakie ludzkość poniosła przez to, że w ciągu 6 lat narodziło się i wychowało się całe pokolenie źle odżywianych dzieci, które w najlepszym razie wyrośnie na pokolenie cherlaków? Jak otaksować łzy matek? Jak obliczyć straty w dziełach sztuki, w zabytkach starożytności? A zatamowanie postępu, a rozbudzenie instynktów krwiożerczych, a żądza łatwych zysków, a drożyzna, a paskarstwo? Jak to wszystko otaksować?

Natomiast po stronie przychodu w bilansie wojennym mamy tylko korzyści moralne. Korzyści materjalnych żadna wojna ludzkości, ludzkości jako całości, nie przyniosła!

Jakież są korzyści moralne, wyniesione z wojny?

Rozpadnięcie się trzech wielkich mocarstw absolutystycznych, wskrzeszenie lub powstanie całego szeregu państw do niepodległego bytu i naprawienie niektórych krzywd dziejowych.

Lecz jeszcze jeden plus zapisać należy na dobro wojny.

Bankructwo ustroju kapitalistycznego.

Żadna teorja socjalistyczna, żadna rewolucja, żaden kryzys ekonomiczny nie dowiódł tak niezbicie, jak wojna światowa, że ten gmach, na krzywdzie i wyzysku zbudowany, zmurszał, zbutwiał i przegnił od fundamentów, aż do wiązań dachowych i że wystarczy jedno mocniejsze wspólnemi siłami pchnięcie, a gmach ten w gruzy się rozsypie.

Nad zorganizowaniem tych wspólnych sił międzynarodowego proletarjatu, obraduje w dniu dzisiejszym, w 6-tą rocznicę wybuchu wojny światowej, kongres socjalistyczny w Genewie.

Uświadomiony klasowo polski proletarjat pracujący zasyła kongresowi socjalistyczne pozdrowienie.

Roman Boski.

Kronika polityczna.

Szef sztabu generalnego gen. Rozwadowski, wygłaszał wobec przedstawicieli prasy pogląd Naczelnego Dowództwa na obecną sytuację wojenną. Gen. Rozwadowski stwierdził, że zwycięstwo czerwonej armji byłoby nietylko zwycięstwem Rosji nad Polską, ale wymazaniem Polski z mapy Europy i przekreśleniem traktatu wersalskiego.

Nie wchodząc w przyczyny, które wywołały obecną sytuację, stwierdzić należy, że wojska nasze dokonywują cudów, społeczeństwo jednak nie docenia powagi sytuacji. Nieprzyjaciel, zasilany zdobyczami na Denikinie i Judeniczu, doskonale przygotowany pod względem technicznym i wzmożony liczebnie, zdobył chwilową przewagę. My jednak przeciwstawiamy się naporowi nieprzyjaciela, który jeszcze przed podpisaniem rozejmu pragnie osiągnąć linję Bugu.

Wobec tego dalsze walki są koniecznością; nastąpić musi zmaganie się wprost na noże i albo my, albo oni. Zadaniem społeczeństwa winno być wydobycie z siebie jaknajwięcej woli, aby w chwili stanowczej przyczynić się do przełamania przeciwności i do poparcia zwycięstwa, które jest dla nas nietylko koniecznością, ale i nakazem, który wykonać możemy bez udziału wojsk koalicyjnych.

⁂

Władze polskie przejęły depesze i rozkazy bolszewickie, które mówią, iż Nacz. Dow. wojsk sowieckich stara się o przedłużenie rokowań rozjemczych do 4-go sierpnia, w tym celu, aby wyzyskać ten czas dla sforsowania terenu, na którym rozgrywają się walki decydujące. Dowództwo sowieckie dodaje, że poszczególne formacje po tym terminie nie powinny przerywać działań wojennych, aż nie otrzymają oficjalnego rozkazu o ich wstrzymaniu.

⁂

Główny Urząd Likwidacyjny komunikuje: Artykuł 10 układu w sprawie podziału odszkodowań, podpisanego w dniu 16 lipca w Spa, ma brzmienie następujące: „Postanowienia niniejszego układu nie stosują się do Polski. Prawa do wynagrodzenia strat, poniesionych przez Polskę na terytorjach, które wchodziły w skład b. cesarstwa rosyjskiego, pozostają nadal zawarowane, stosownie do art. 116 Traktatu Wersalskiego i art. 87 Traktatu St. Germaińskiego. Sumy, które Polska winna zapisać na dobro Niemiec i Austrji, w wykonaniu art. 243 Traktatu Wersalskiego i art. 189 Traktatu St. Germaińskiego, będą zapisane prowizorycznie na rachunek tymczasowy, który będzie oprocentowany według stopy 5 od 100 rocznie“. Artykuł powyższy jest pierwszem oficjalnem potwierdzeniem praw Polski do odszkodowań, zawarowanych traktatem Wersalskim i St. Germaińskim. Decyzja ta państw sprzymierzonych została spowodowana staraniami rządu polskiego o uznanie pełnych praw polskich do odszkodowania, zapoczątkowanemi już w czasie konferencji pokojowej w Paryżu. (PAT).

Telegram rządu angielskiego.

Wydział Prasowy Ministerjum Spraw Zagranicznych komunikuje:

Rząd angielski po rozpatrzeniu z rządem francuskim na zjeździe w Boulogne propozycji rządu sowieckiego w sprawie przyszłej konferencji, wysłał następujący telegram do Moskwy: „Rząd angielski, opierając się na tem, że zawieszenie broni zostanie zawarte i że walki mają ustać pomiędzy Rosją sowiecką a Polską, proponuje swoim aljantom wzięcie udziału w konferencji, która odbędzie się w Londynie i na której rząd Rosji sowieckiej będzie również reprezentowany — i uważa, że nie powinno być żadnych wątpliwości co do przedmiotu zjazdu, co do państw, które mają w nim brać udział, ani też co do zasadniczych spraw, które mają być rozpatrzone. Dwa ostatnie telegramy rządu sowietów wywołują pewne wątpliwości co do powyższych punktów. Telegram z dn. 19 lipca zdaje się odrzucać udział Sprzymierzonych w rokowaniach pokojowych pomiędzy rządem sowietów a rządem Polski, oraz rządami innych państw, sąsiadujących z Rosją. Ostatni zaś telegram zgadzał by się jakoby na ten udział. Rząd angielski uważa, że jeżeli Państwa Sprzymierzone mają spotkać się z przedstawicielami rządu sowietów z widokami doprowadzenia do dodatnich rezultatów, przedstawiciele rządu polskiego, oraz krajów pogranicznych, a zainteresowanych, muszą być również obecni. Konferencja ma mieć, jako główne zadanie, przywrócenie pokoju w Europie, a przedewszystkiem między Polską a Rosją na warunkach, któreby zabezpieczyły niepodległość Polski, oraz słuszne interesy obu krajów. Konferencja rozpatrzyłaby również kwestje, istniejące między Rosją sowiecką a krajami pogranicznemi, które dotychczas nie zawarły ostatecznego pokoju z Rosją. Po załatwieniu tych kwestji, konferencja mogłaby zająć się sprawami, będącemi w toku między rządem Rosji sowieckiej a państwami sprzymierzonemi, oraz przywróceniem normalnych stosunków pomiędzy niemi“.

⁂

Otrzymaliśmy list od posła Tomasza Dąbala, w którym protestuje on przeciwko samowolnemu wykreśleniu przez Marszałka Sejmu ustępu z mowy, wygłoszonej przez posła Dąbala na ostatniem posiedzeniu Sejmu.

⁂

Kto uczestniczy w Kongresie III-ej Międzynarodówki.

(K. B. P.). „Hromadzka Dumka“ dn. 30 lipca podaje nazwy tych państw, które będą reprezentowane na kongresie III Międzynarodówki w Moskwie, a więc: Niemcy (komuniści i niezależni) 4 delegatów, Francja — 4 z głosem doradczym, a 2-ch z decydującym, Włochy — 4, Anglja — 2, Stany Zjednoczone — 5, Austrja —2, Węgry — 2, Bułgarja — 3, południowa Słowiańszczyzna, Rumunja, Meksyk, Kuba, Hiszpanja, Indje Holenderskie, Polska — po 1-ym delegacie, Turcja — 3, Chiny, Korea, Indje angielskie—po 2-ch, Holandja 3, Rosja, Ukraina, Kaukaz, Sybir, Baszkizy i Kirgizi ogólem 46, Łotwa — 5, Gruzja — 7, Norwegja — 6, Danja — 2, Szwecja i Finlandja po 5, Estonja, Armenja i Litwa po 1. Ogółem na kongresie będą reprezentowane państwa w ilości 51.

O czem się u nas nie mówi.

Francuski prezydent ministrów Millerand, zdając w Izbie posłów sprawę z konferencji w Spa, oświadczył m. i., że Francja na konferencji uzyskała od Polski zobowiązanie, iż produkcja węgla ponad dzisiejsze wydobycie z kopalń „francuskich“ w Zagłębiu Dąbrowskiem przeznaczona jest dla Francji.

Zapytujemy rząd, co to znaczy? Przedewszystkiem cóż to za kategorja: „francuskie“ kopalnie w Zagłębiu?

Powtóre, wobec szalonego braku węgla u nas, odstępowanie węgla zagranicy jest klęską ekonomiczną.

Po trzecie, ciekawiśmy, jakie rekompensaty otrzymał rząd polski.

Jeszcze raz żądamy wyjaśnień, co do tej dziwnej tranzakcji.

Zapytanie.

Czy prawda jest, jakoby do Straży Obywatelskiej przyjmowane są tylko te osoby, które wykażą się zaświadczeniem różnego rodzaju instytucji reakcyjnych?

Od siebie dodamy, że dobrze byłoby, gdyby Główna Komenda Straży Obywatelskiej ogłosiła listę instytucji prawomyślnych, co znakomicie uprościłoby sytuację.

Komunistyczne przygotowania.

Komuniści polscy wydali odezwę, w której domagają się wypuszczenia na wolność więźniów politycznych.

Pocieszają swych towarzyszy, iż niedługo już będą w więzieniu, ponieważ chwila ich wyzwolenia jest bliska, a w końcu grożą w takich oto słowach:

„Za życie i za każdą krzywdę, wyrządzoną naszym więźniom, życiem odpowiedzą: Naczelnik Państwa, Ministrowie, generałowie, Rada Obrony Państwa, Prezydjum Sejmu, Prezydjum frakcji Sejmowych, Centralne Komitety wszystkich w Polsce partji kontrrewolucyjnych i wszyscy ich wybitniejsi działacze, a także bezpośredni winowajcy“.

Odezwa ta jest niesłychaną, a właściwie zwykłą u komunistów, prowokacją proletarjatu polskiego.

Z jednej strony wykazuje ona dobitnie, że komuniści polscy pożądają wkroczenia wojsk bolszewickich do Polski i że tylko z rąk zbawców moskiewskich oczekują „wyzwolenia“ robotników polskich. Jest to tradycyjna polityka esdeko - komunistów, która nawet u uczciwych socjalistów i komunistów rosyjskich wzbudza pogardę, jak każde tchórzostwo i dążenie do wywołania rewolucji przez siły zewnętrzne i najezdnicze.

Z drugiej zaś strony odezwa z całą otwartością zapowiada już teraz, jak sobie komuniści nasi wyobrażają swe rządy w Polsce. Za każdą „krzywdę“, wyrządzoną byle jakiemu komuniścinie grożą kilkunastoma wyrokami śmierci.

A na ile to krzywd bezkarnie pozwolili sobie bolszewicy wobec Polaków?

Cóż to wogóle za rewolucja, która polegać ma na tem, aby wywierać zemstę na przeciwnikach politycznych i która za program działania uważa jedynie hasło: „sędziami będziem my“?

Jeszcze rządy komunistyczne w Polsce dalekie, a już zapowiada się teror, ostrzy się apetyt na krwawe rozprawy, podbechtuje się czerń lumpenproletarjacką do mordów i gwałtów.

To się nazywa wychowywanie robotników do sprawowania dyktatury! To się nazywa socjalizm, „czysty“ marksizm!

Robotnicy ze wstrętem odwrócić się winni od tych hyen, rzekomo rewolucyjnych, a w gruncie rzeczy tchórzliwych kandydatów na komisarzy komunistycznych, których jedyną siłą i argumentem jest kula, stryk, bagnet, przywiezione przez najeźdźcę.

Odezwa prezydenta ministrów Witosa.

Bracia włościanie na wszystkich ziemiach polskich!

W chwili dla Państwa i dla Was, Bracia, przełomowej, wola stronnictw sejmowych powołała mnie do objęcia steru rządu w Polsce. Oddając władzę Prezydenta Ministrów w moje ręce, stronnictwa zadokumentowały, że Państwo Polskie jest i pozostanie państwem ludowem; oddając ją w moje ręce w czasie, dla Państwa najcięższym, stwierdziły, że ratunek może i powinien dać Państwu lud, prawowity tego państwa gospodarz.

Pragnęliśmy wszyscy Polski Ludowej. O nią walczyły całe pokolenia. Pod taką Polskę kładziemy podwaliny w Sejmie Ustawodawczym.

Ta Polska Ludowa, którąśmy na trwałych podstawach już urządzać zaczęli, znalazła się przed katastrofą. Bolszewicy runęli na nasze ziemie i wdarli się już do naszych wsi i miast, niosąc zniszczenie, zagładę dla Państwa i niewolę dla ludu. Oni, którzy głosili, że uznają prawo każdego narodu do niepodległego bytu, wdzierają się coraz dalej do naszego kraju, aby nas ujarzmić, zwalić pod swoje stopy, zabrać nasz dobytek i narzucić nam swoje rządy, które z potężnej Rosji zrobiły pustynię.

Od Was, Bracia Włościanie, zależy, czy Polska będzie wolnem państwem ludowem, w którem lud będzie rządzić i żyć szczęśliwie, czy też się stanie niewolnicą moskiewską; czy będzie się rozwijać w wolności i dobrobycie, czy też będzie zmuszona pod batem władców Rosji pracować dla najeźdźców i żywić ich swoją krwią i znojem.

Za to, czy Państwo Polskie ochronimy przed zagładą, siebie przed jarzmem niewoli, rodziny nasze przed nędzą, a całe pokolenia nasze przed hańbą, za to my, Bracia włościanie, odpowiedzialność ponosimy i ponieść musimy.

Od kogóż Polska Ludowa może wymagać ratunku?

W pierwszym rzędzie od nas, bo my jesteśmy najliczniejsi, bo nam ona najwięcej dać może w przyszłości.

Państwo — to naród. Państwo — to — wy!

Powiecie może: „Mamy już dosyć wojny! Chcemy pokoju!“ — Słusznie. Rząd, na którego czele stoję, szczerze pragnie pokoju. Już rząd poprzedni zaproponował bolszewikom rozejm, ale bolszewicy zamiast pokoju nasłali na nas olbrzymią armję i wdarli się w nasze rdzenne ziemie. Z tego, co robią, możnaby wnosić, że chcieliby zalać Polskę, przewalić się przez Nią, jak burza niszcząca i rozpalić w całej Europie nową wojnę.

W tej chwili delegaci nasi przeszli przez front rosyjski, aby się z bolszewikami umówić o rozejm. Nie wiemy, jakie nam bolszewicy postawią warunki rozejmu. Gdyby się okazało, że bolszewicy nie zrezygnowali z zamiaru zniszczenia naszego niepodległego bytu, to Rząd takich warunków przyjąć nie będzie mógł i nie przyjmie. Rozejm zresztą nie jest jeszcze pokojem. Musimy więc być przygotowani nawet na dalszą wojnę z bolszewikami, wojnę, której szczerze pragniemy uniknąć.

Chcemy pokoju, ale nie pokoju hańbiącego, nie pokoju za wszelką cenę. Nie wolno nam ani się shańbić, ani naszej niepodległości zatracić, ani przyszłych pokoleń zaprządz do niewolniczej pracy dla obcych. Gdyby zaszła potrzeba, musimy podjąć walkę na śmierć i życie, bo lepsza nawet śmierć, niż życie w kajdanach, lepsza śmierć, niż podła niewola.

Dlatego w tej przełomowej dla Państwa, a więc i dla ludu polskiego chwili, odzywam się do Was, Bracia na wszystkich ziemiach polskich, a odzywam nie z prośbą, ale z wezwaniem:

Niech każdy z Was spełni swój obowiązek!

Kto z Was zdolny do noszenia broni—na front!

Dziś największy obowiązek każdego Polaka, to służba w obronie Ojczyzny. Na polu walki, na froncie miejsce dziś dla każdego, kto broń udźwignąć potrafi! Inni dać muszą ofiarę z pracy i mienia.

Precz z małodusznością! Precz ze zwątpieniem! Ludowi, który jest potęgą, wątpić ani rezygnować nie wolno! Trzeba ratować Ojczyznę, trzeba Jej dzisiaj oddać wszystko, majątek, krew i życie, bo ta ofiara stokrotnie się opłaci, gdy uratujemy Państwo od niewoli i hańby.

Siostry włościanki! I na was dziś spada wielki i zaszczytny obowiązek obywatelski. Oddajcie synów, mężów i braci w służbę dla ratowania Ojczyzny, w służbę ciężką, ale pełną chwały! Pędźcie precz ze wsi i z zagród swoich tych, co z wojska uciekli, bo oni honor narodu i ludu splamili! Pogardę okażcie tym, co w chwili, gdy Ojczyzna w niebezpieczeństwie, gdy Wam grozi shańbienie i zbezczeszczenie, siedzą w domu i od służby wojskowej się uchylają. W ten sposób uratujecie Ojczyznę, uratujecie przyszłość swoją i swoich dzieci. Wierzę, że ten obowiązek spełnicie.

Każdy wójt, każdy sołtys ma pilnować, by z jego wsi czy gminy, wszyscy, wezwani do wojska, znaleźli się w szeregach; by w żadnej wsi nie było ani jednego dezertera; by z każdej wsi zdolni do broni poszli do armji; by każdy, kto może, kupił Pożyczkę Państwową, by śpieszył z wszelką dla Państwa pomocą.

To Wam nakazuje Ojczyzna. To Wam nakazuje Rząd.

Prezydent Ministrów
(—) Wincenty Witos.

Warszawa, dnia 30 lipca 1920 r.

Telegramy.

Komunikat Polskiego Sztabu Generalnego

Warszawa, 31 lipca.

Komunikat sztabu generalnego W. P. donosi z dnia 31 lipca 1920 roku:

Od granicy niemieckiej wzdłuż Pisny, Narwi do Tykocina sytuacja bez zmiany. Od Tykocina wzdłuż Narwi do Orlanki oddziały nasze, zasilone przez pierwsze formacje ochotnicze, odparły silne ataki bolszewickie, zadając nieprzyjacielowi nadzwyczaj ciężkie straty. Na jednym tylko odcinku pod Topielcem odparty nieprzyjaciel pozostawił w naszem ręku 11 karabinów maszynowych i 500 trupów na placu.

Na zachód od linji kolejowej Białystok - Brześć toczą się zacięte walki o linje Topczewa — Lubina — rzeki Nurca i Żerczyc.

W rejonie Brześcia sytuacja bez zmiany.

Na Stochodzie drobne utarczki.

Walki w rejonie Brodów rozwijają się dla nas pomyślnie; szczegółów brak.

Na Serecie nieprzyjaciel w dniu dzisiejszym ataków nie ponawiał.

Naczelne Dowództwo W. P.
Sztab Generalny.

Oświadczenie Lloyd George'a.

Londyn, 30 lipca.

(P. A. T.). (Havas). Przemawiając w Izbie gmin Lloyd George potwierdził osiągnięcie przez niego w Boulogne zupełnej zgody z Millerandem w sprawie noty, mającej być wysłaną do Moskwy. Mówca odczytał notę, która podkreśla dwuznaczność dwu ostatnich telegramów rządu sowieckiego w sprawie konferencji londyńskiej i domaga się obecności na konferencji przedstawicieli Polski oraz innych państw graniczących z Rosją, bowiem najważniejszym celem konferencji jest przywrócenie pokoju w Europie, a przedewszystkiem między Rosją a Polską, której niepodległość musi być zapewniona.

Horsea, 31 lipca.

(P. A. T.). (Radjo). W sprawie noty wysłanej po konferencji bulońskiej Lloyd George oświadczył w Izbie gmin, że nota nietylko została wysłaną w ścisłym porozumieniu z Francją, lecz że Francja wzięła udział w jej zredagowaniu. Każde zdanie w niej tej polega na zupełnej jednomyślności obu rządów. Jedyną rzeczą, która jednak utrudnia pertraktacje z Rosją, jest sprawa Anglików, więzionych w Baku.

Oświadczenie rządu angielskiego.

Königswusterhausen, 30 lipca.

(P. A. T.). (Radjo). Rząd angielski oświadczył, biorąc pod uwagę odpowiedź Rosji w sprawie propozycji rozejmu, gotowość ułatwienia podróży Kamieniewa, Krasina i Milutina i proponuje, ażeby wymienione było upoważnienie nietylko do obrad nad stosunkami handlowemi, lecz także nad tyczasowemi postanowieniami w sprawie mającej się odbyć konferencji pokojowej. Zrzuca wszelką odpowiedzialność za ofensywę gen. Wrangla, oświadczając, że rząd angielski zawiadomił Wrangla o decyzji rządu rosyjskiego.

Włosi przyłączają się do noty do sowietów.

Paryż, 30 lipca.

(P. A. T.). (Havas). „Echo de Paris“ zamieszcza wiadomość z Londynu, iż ambasador włoski doręczył Lloyd George'owi dokument, z oświadczeniem, iż Włochy przyłączają się do noty, wysyłanej do rządu sowieckiego.

Lenin o pertraktacjach z Polską.

Nauen, 30 lipca.

(P. A. T.). (Radjo). Lenin w przemówieniu swem wygłoszonem w moskiewskim teatrze ludowym, oświadczył, że Rosja prawdopodobnie wbrew swemu pragnieniu pertraktowania z Polską komunistyczną, będzie musiała zawrzeć pokój z obecnym rządem polskim. Rosja, powiedział Lenin, jest laboratorjum rewolucji światowej i dlatego musi uniknąć zarówno klęsk, jak i szybkiego, lecz nietrwałego zwycięstwa.

Krasin w Londynie.

Poldhu, 31 lipca.

(P. A. T.) (Radjo). Krasin i prawdopodobnie Kamieniew przybędą do Londynu w poniedziałek, aby prowadzić w dalszym ciągu rokowania w sprawie podjęcia stosunków handlowych.

W Wilnie.

Nauen, 30 lipca.

(P. A. T.). (Radjo). Bolszewicy zaprowadzili w Wilnie we wszystkich fabrykach i zakładach komisje robotnicze, które objęły zarząd tych przedsiębiorstw. Wydano rozkaz a-

Pożyczka Odrodzenia Polski.

Naród amerykański w swej deklaracji, przystępując do walki śmiertelnej o niepodległość, poręczył swoją przysięgę oddaniem **życia i mienia**. Oddaniem **życia** patrjotycznej organizacji wojskowej obywatela Waszyngtona, oddaniem **mienia** — Skarbowi Narodowemu.

Niepodległość Amerykanin zdobył wysiłkiem własnej woli i sojuszem z Francją.

Historja Niepodległości Amerykan jest wzorem dla wszystkich narodów walczących o istnienie. Prawo moralne wysiłku jest powszechne.

(—) **Ignacy Grabowski.**

---

resztowania wszystkich właścicieli ziemskich oraz prześladowania burżuazji.

O prawy brzeg Wisły.

Kwidzyń, 31 lipca.

(P. A. T.). Przedwczoraj zjawili się u ekscelencji Beaumonta przedstawiciele niemieckiego związku dla opieki nad groblami prawego brzegu Wisły i oświadczyli, że niemożliwem jest przyznanie jakiegokolwiek pasa ziemi po prawej stronie Wisły Polakom ze względu na konieczność skupienia w jednem ręku pracy nad zabezpieczeniem całej niziny nadwiślańskiej przed ewentualnemi wylewami. W odpowiedzi zaznaczył ekscelencja Beaumont, że Wisła ma dla Prus wschodnich drugorzędne znaczenie, gdy dla Polaków posiadanie Wisły jest podstawą życia gospodarczego. Dlatego traktat wersalski zapewnił Niemcom Prus wschodnich dostęp do Wisły, zaś kontrolę nad obu brzegami przyznał Polsce, jako temu państwu, które jest najsilniej w tej sprawie zainteresowane. Zrzeczenie się zresztą małego skrawka ziemi po prawej stronie Wisły jest dla Niemców dużo mniejszą ofiarą, niż byłaby dla Polski utrata bogatych i żyznych ziem, które na podstawie głosowania powinny być przyznane Polakom.

W Gdańsku.

Gdańsk, 30 lipca.

(P. A. T.) Wczoraj po poł. odbyła się w Gdańsku masowa demonstracja robotniczych związków zawodowych w ilości około 30.000 ludzi przeciw wysokiemu opodatkowaniu i przeciw drożyźnie artykułów żywnościowych, produkowanych w Gdańsku, oraz wysokim cenom ziemniaków. Demonstracji przewodniczyli socjaliści większości i niezależni. Demonstranci udali się przed gmach obradującej Konstytuanty i wysłali deputację do znajdującego się naprzeciwko gmachu Nadprezydentury do przewodniczącego Staatsratu Sahma. Kiedy Sahm oświadczył deputacji, że nie zgadza się na żądanie demonstrantów, tłum po nieudałej próbie wtargnięcia do gmachu Konstytuanty, wyciągnął siłą Sahma z Nadprezydentury, poturbował go, wtargnął z nim razem do gmachu Konstytuanty i wymusił na nim podpis, że zgadza się na zwolnienie od podatków dochodów do 1.500 marek. Tymczasem zaalarmowano tłum fałszywą wiadomością, że 40 anglików, zajętych przy wyładowaniu statku z amunicją „Trytona" odmówiło pracy i zostało za to osadzonych w więzieniu Schiesstange. Tłum pociągnął w tamtą stronę, przyczem doszło do starcia i strzelaniny z Sicherheitswehrą. Jedna osoba została zabita, jedna raniona. Tłum zajął wobec Sicherheitswehry wrogie stanowisko i dopiero po przybyciu policji miejskiej i po ściągnięciu Sicherheitswehry rozszedł się częściowo, pozostawiając jednak po mieście grupy rozgorączkowanych ludzi. Demonstracja sama miała wyraźny charakter próby żywiołów przewrotowych wykazania swej siły, przyczem socjalista niezależny Mau, odegrał tu wybitną rolę. Antypolskiego charakteru demonstracja nie miała. Wieczorem oświadczył generał Hayking zwołanym do niego przedstawicielom tutejszej prasy, że wyładowanie okrętów amunicyjnych dla Polski nastąpić musi w myśl zobowiązań zaciągniętych przez państwa sojusznicze. Dalej oświadczył, że zjawienie się Sicherheitswehry przy demonstracji było niezbyt szczęśliwe i że są w toku rokowania celem ujednostajnienia służby policyjnej, co prawdopodobnie w niedługim czasie będzie przeprowadzone. Generał Hayking dodał jeszcze, że jest odpowiedzialny za utrzymanie porządku i obowiązek swój w tej mierze spełni. Dzisiaj usiłuje Sicherheitswehra w [illegible] komunikacie wytłómaczyć swoje wczorajsze postępowanie. W nocy zaszedł szereg wypadków, wykazujących, że demonstracja wczorajsza została następnie wykorzystana przez żywioły nacjonalistyczne niemieckie dla urządzenia napadów na oficerów i żołnierzy polskich, oraz polskie urzędy i instytucje w Gdańsku, 6 ludzi podających się za wysłanników nowego rządu komunistycznego w Gdańsku przeprowadziło rewizję u 4 polskich oficerów, zamieszkałych przy Targu Kaszubskim w pensjonacie, zrabowało im broń i pieniądze. Przy gmachu zajętym przez delegację ministerjum aprowizacji na Rennerstiftsgasse przecięto druty telegraficzne. W hotelu Continental szukano oficerów polskich. Na głównym dworcu gromada ludzi trzykrotnie w ciągu nocy napadła na polskie dowództwo dworca. Napadnięto również na polską gospodę żołnierską na Toepfergasse. Demonstrowano również przed dyrekcją kolejową. Wyraźnie widać chęć wykorzystania w duchu antypolskim podniecenia w mieście z powodów ekonomicznych.

Gdańsk, 31 lipca.

(P. A. T.) Jak donosi „Danziger Zeitung", odbyła się wczoraj między przedstawicielami robotniczych związków zawodowych i partjami socjalistycznemi a kierownikiem urzędu żywnościowego dr. Grinszpanem konferencja w sprawie sytuacji, wytworzonej odmową wyładowywania amunicji dla Polski ze strony gdańskich robotników portowych. Dr. Grinszpan zaznaczył, że z powodu akcji odwetowej polskich kolejarzy, którzy nie przepuszczają żadnego transportu do Gdańska, w wysokiej mierze zagrożone jest wyżywienie Gdańska. Reprezentanci robotników oświadczyli, że w sprawie tej nic więcej uczynić nie mogą, jak tylko wpłynąć na robotników portowych w kierunku podjęcia pracy. Po południu odbył Sir Reginald Tower w towarzystwie głównodowodzącego wojsk koalicyjnych gen. Haykinga konferencję z przedstawicielami organizacji robotników. Sir Tower zwracał uwagę na katastrofę żywnościową, zagrażającą Gdańskowi, i oświadczył, że amunicja, jakoteż wszelki materjał wojenny, przeznaczony dla Polski, a przychodzący do Gdańska, musi być dalej odtransportowany. Rezultatu ostatecznego na konferencji nie osiągnięto. Robotnicy portowi mają na zwołanem na dzisiaj zebraniu zająć ostateczne stanowisko w tej sprawie.

Armja Machny.

Berlin, 30 lipca.

(P. A. T.). Radjo. Z Kopenhagi donosi „Telegraphen Union", że były bolszewik, nazwiskiem Machno, zorganizował w Rosji armję, składającą się z 200 tysięcy ludzi, walczących przeciw wojskom sowietów. Armja ta maszeruje w kierunku północnym i zajęła już cały szereg miast. Faktycznym dowódcą armji Machny jest kobieta, nazwiskiem Marja Nikiforowna. Machno ma zamiar połączyć się z generałem Wranglem, celem wspólnej operacji w kierunku północnym.

Za należenie do trzeciej międzynarodówki.

Kraków, 31 lipca

(P. A. T.). Jak podają dzienniki, aresztowani przed kilku tygodniami adwokaci krakowscy za należenie do trzeciej międzynarodówki moskiewskiej, zostali z obozu jeńców w Dąbiu odstawieni do sądu karnego pod zarzutem działalności antypaństwowej.

Demonstracja w Brukseli.

Berlin, 30 lipca.

(P. A. T.). Radjo. Z Brukseli donoszą: podczas obrad nad projektem ustawy o utworzeniu funduszu dla belgijskich żołnierzy przyszło do wielkiej manifestacji. Byli żołnierze frontowi, w liczbie około 500, po pokonaniu policji, wdarli się do sali posiedzeń parlamentu. Tłum demonstrantów, liczący od 12 do 15 tysięcy osób, zebrał się przed parlamentem i, wydając okrzyki, skierowane przeciwko ministrowi wojny, wybił szyby w parlamencie. W sali posiedzeń przyszło do utarczki. Demonstracje trwały godzinę, około godz. 5-ej nastąpiło uspokojenie. Demonstranci odeszli, a w parlamencie mogły się odbywać dalej obrady.

Wielki napad w Gracu.

Wiedeń, 31 lipca.

(P. A. T.). (Radjo). Biuro korespondencyjne donosi z Gracu: Wczoraj między godziną 3-ą a 4-ą rano na skład broni Firstenfeld napadło około 800 uzbrojonych osobników, przybyłych z okoli Raga Falwa od strony Węgier. Skład splądrowano. Zabrano około 2,000 karabinów, karabiny maszynowe i inne przedmioty uzbrojenia. Plądrujący posługiwali się automobilami ciężarowemi.

Wiedeń, 31 lipca.

(P. A. T.) (Radjo). Biuro Kor. donosi: Państwowy urząd dla spraw zagranicznych polecił austrjackiemu poselstwu w Budapeszcie interwenjować u rządu węgierskiego z powodu zajść we Fürstenfeld i zażądać natychmiast stosownego ukarania winnych, zwrotu zrabowanych przedmiotów, oraz odszkodowania za straty wynikłe wskutek napadu. Równocześnie zawiadomiono o wypadku dyplomatycznych przedstawicieli Anglji, Francji, Włoch i Stanów Zjednoczonych we Wiedniu.

Przeciw Irlandczykom.

Königswusterhausen, 30 lipca.

(P. A. T.). (Radjo). Z Londynu donoszą, że Lloyd George przyjął wczoraj delegację członków Izby panów i Izby gmin, które się uskarżały na postępowanie sinnfeinistów i żądały jaknajenergiczniejszych środków. Lloyd George odpowiedział, że projekt ustawy przeciwko zbrodniczym czynom w Irlandji, który zostanie wniesiony 5 sierpnia będzie dostatecznie surowy. Wiadomość, jakby dla kolei państwowych nie dostarczano nadal uzbrojonej straży jest zupełnie nieprawdziwą. Amunicje transportuje się nadal, uzbrojone straże są nadal delegowane a kolejowcy którzyby w przyszłości wzbraniali się transportować materjał wojskowy, żołnierzy i policję, będą natychmiast ze służby zwolnieni.

Zaburzenia na Sycylji.

Rzym, 30 lipca.

(P. A. T.). (Havas). W Randazzo na Sycylji podczas manifestacji socjalistycznych doszło do starcia. Cztery osoby zabite, kilkanaście rannych.

Z życia partji.

W poniedziałek o godz. 11-ej rano w lokalu sejmowym posiedzenie Z. P. P. S. Sprawy b. ważne.

Posiedzenie Okręgowego Komitetu Robotniczego P. P. S. odbędzie się we wtorek dn. 3 sierpnia, o godz. 7 wiecz. w lokalu O. K. R., Al. Jerozolimskie 56.

Do towarzyszy-posłów.

Sekretarjat Z. P. P. S. uprasza tych towarzyszy-posłów, którzy zamierzają udać się w celach agitacyjnych do obszarów, położonych po prawej stronie Wisły, aby porozumieli się przedtem z sekretarzem Związku, tow. Dreszerem, urzędującym w lokalu Związku codziennie między godz. 12—1.

2 sierpnia—w poniedziałek wszyscy członkowie komitetu dzielnicy Śródmieścia proszeni są o przybycie na godzinę 6 wiecz. do lokalu **O. K. R., Al. Jerizolimskie 56.**

1 sierpnia w poniedziałek wszyscy członkowie komitetu dzielnicy Śródmieścia proszeni się o przybycie na godzinę 6 wiecz. do lokalu O. K. R., Al. Jerozolimskie 56.

Zebranie Koła Inteligencji P. P. S. odbędzie się w poniedziałek dn. 2 sierpnia o g. 7 wiecz. w lokalu Al. Jerozolimskie 56.

We wtorek dn. 3 sierpnia odbędzie się zebranie dzielnicy **Powiśla** o godz. 7 wiecz. w lokalu Solec 68.

Zebranie komitetu Wola-Czyste odbędzie się w poniedziałek dn. 2 sierpnia **o godz. 6 wiecz.** w lokalu ul. Wolska 44.

Oświadczenie art. teatru „Centralnego".

Warszawa, 27 lipca 1920 r.

My, niżej podpisani artyści teatru Centralnego oświadczamy, iż nic wspólnego nie mamy z ogłoszeniem w dziale ofiar w „Kurjerze Warszawskim" z d. 25 lipca r. b. Kategorycznie w najwyższem oburzeniu protestujemy przeciwko posądzaniu nas o zredagowanie takiego niegodziwego ogłoszenia, które podane zostało bez naszej wiedzy, i o którem dziś dopiero dowiedzieliśmy się.

M. Sandberg, S. Wajnberg, A. Samberg, Rosen, Eljasz Libson, Lejb Charas, Mendel Fiszman, Dawid Lederman, M. Kober, Lejzor Rappel, Hersz Feinstein, R. Laskowski, Jakób Kelter, Helena Samberg, Irena Welisz, Mania Mlamet, Balbina Rappel, Zina Rappel, Andzia Aszkaneze, Józef Celmejster, D. Celmejster.

Wszyscy wyżej wymienieni artyści onegdaj po południu zostali uwolnieni.

Brutalny policjant.

Konsulat amerykański oblegany jest przez setki osób, przeważnie żydów, chcących udać się do krewnych za ocean. Pilnujący porządku policjanci zachowują się w sposób iście skandaliczny. W piątek, dnia 30 bm. policjant nr. 168 tłukł kolbą wyrostków i kobiety. Gdy jakiś przechodzień z siwą brodą zwrócił mu uwagę, iż kobiet bić nie należy, otrzymał kilka potężnych razów kolbą. Całą zbrodnią ofiar rozwydrzonego policjanta było to, że stały w bramie domu, lub przechodziły chodnikami, wzdłuż którego stał ogonek.

Życie gospodarcze.

Notowania giełdy warszawskiej.

Ruble (500) 332.50 do 341—338.
Dolary St. Zjedn. 188 do 191.50.
Marki niemieckie 1.000—473.50.

Nafta. W miesiącu sierpniu nafta sprzedawana będzie na kupony naftowe nr. 1 nowej karty opałowej. Kupony nr. 5 starych kart utraciły swą wartość z dniem 31 lipca.

Związek Robotnicz. Stowarz. Spółdzielczych

ul. Wolska 44 — tel. 77-30, 77-53 i 32-9
Adres telegr.: „Warszawa-Spółdzielca".

Jeżeli Związek Zawodowy, Robotnicza Partja Polityczna, lub klasowa organizacja oświatowa, czy kulturalna lokuje swe kapitały choćby najdrobniejsze w banku prywatnym lub P. K. O. wzmacnia siłę wrogiego kapitalisty i rządu burżuazyjnego, z którym w całej swej działalności walczy.

Wszystkie pieniądze organizacji robotniczych winny się znajdować

w Robotniczej Kasie Oszczędności.

Centrala przy Zw. Rob. Stow. Spółdzielczych
Warszawa, Wolska 44 II p. tel. 77-50.

R. K. O. przyjmuje wkłady krótkoterminowe i długoterminowe R. K. O. płaci na rachunkach bieżących (wkł. krótkoterm.)—4%.

R. K. O. płaci od wkładów długoterminowych 5, 6 i 7% w zależności od terminu na jaki zostały złożone pieniądze.

Kronika.

Karty chlebowe. Ludność Warszawy otrzymała obecnie karty chlebowe na okres całomiesięczny, nie zaś, jak dotąd, 4-tygodniowy. Narazie ważne są w karcie tej kupony: nr. 18 na 2 funty chleba pszennego, nr. 12 na 2 funty chleba pszennego i nr. 6 na 1 funt chleba pszen., oraz nr. 3 na 2½ funta mąki pszennej amerykańskiej. Cena mąki i chleba pozostaje bez zmiany: 5 mk. funt. Wyliczone powyżej kupony ważne są od dn. 1 do 15 b. m. Kupony serji IV okresu ub., oraz kupon K ważne są do dn. 7 b. m., upoważniają jednak wyłącznie do nabywania mąki. Termin realizowania kuponu cukrowego podany będzie później, wraz ze wskazaniem numeru kuponu.

Sól nabywać można na kupon nr. 2 nowego okresu. Na kupon ten punkty sprzedaży wydają 2 f. soli: 1 funt soli białej za mk. 3,80 i 1 f. soli ciemnej za mk. 2,25 fen.

Listy i podania do Wydziału Zaopatrywania. Wydział Zaopatrywania zawiadamia, iż wszelka korespondencja, oraz podania, przeznaczone dla poszczególnych sekcji, tak znajdujących się w gmachu nr. 3 przy ul. Rymarskiej, jak i w innych punktach miasta, muszą być oddawane za pokwitowaniem wyłącznie do Dziennika Głównego przy Dyrekcji W. Z. Rymarska nr. 3, drugie piętro, pok. nr. 81. Korespondencja, skierowywana do poszczególnych sekcji, nie będzie załatwiana.

Internowanie. Z rozporządzenia Komisarza Rządu na m. st. Warszawę, na zasadzie art. 2 ustawy z dn. 25 lipca 1919 r., w przedmiocie zapewnienia bezpieczeństwa państwa i utrzymania porządku publicznego w czasie wojny, właściciela drukarni Jankla Wagmeistra za drukowanie czasopisma o treści antypaństwowej internowano.

Pociąg ekspresowy Wiedeń - Tryjest kursuje obecnie 3 razy na tydzień, a mianowicie: z Wiednia (dworzec południowy) we wtorki, czwartki i soboty, odjazd godz. 7.20, przyjazd do Tryjestu godz. 21.35 i z Tryjestu w poniedziałki, środy i piątki; odjazd godz. 6.15, przyjazd do Wiednia godz. 22.00.

(a) **Dla uchodźców.** Dyrekcje kolei żelaznych poleciły stacjom, aby bagaże i rzeczy uchodźców, przybywające do oznaczonych punktów oddzielnie lub z uchodźcami, były wyładowywane natychmiast.

(a) **Zdzierstwo paskarzy.** Dowóz do miasta produktów spożywczych przez włościan w ostatnich dniach zmniejszył się, a to z tego powodu, że ludność wiejska zajęta jest żniwami i różnemi posługami wojennemi, zwłaszcza w dalszych okolicach. Z okoliczności tej skorzystali przekupnie i paskarze, którzy od wczoraj podnieśli ceny na ziemniaki i t. p. produkta o 100 procent. Dla usprawiedliwienia swego wyzysku paskarze rozpuszczają alarmujące pogłoski wojenne.

Restauracje. Ponieważ stwierdzono, że nie wszystkie restauracje stosują się do rozporządzenia komisarza rządu o obowiązujących godzinach zamykania, a nawet zdarzają się wypadki, że restauracje są otwarte przez całą noc, Komendant Policji polecił komisarzom roztoczyć ścisły nadzór nad restauracjami celem niedopuszczenia do wykroczeń w tym względzie i winnych pociągać do surowej odpowiedzialności.

Spis mężczyzn urodzonych w latach od 1889 do 1880. Komendant Policji polecił sporządzić niezwłocznie spisy imienne wszystkich mężczyzn, urodzonych w latach od 1889 do 1880 i przesłać je do właściwych powiatowych komend uzupełnień w terminie do dnia 28-go sierpnia r. b.

Sprzedaż znaczka na „pomoc rannym z frontu". Dziś będzie sprzedawany znaczek na cel powyżej wymieniony przez artystki, artystów dramatu, opery i operetki, oraz inne osoby, w teatrach, kinach, cukierniach, restauracjach, przed kościołami, oraz na ulicach.

Zuchwała kradzież. Nocy ubiegłej niewykryci sprawcy, po otworzeniu drzwi podrobionym kluczem i przecięciu łańcucha, dostali się do mieszkania lekarza-dentysty Józefa Markusa (Targowa Nr. 32) i wynieśli biurko gabinetowe, w którem znajdowało się 32.000 mk., 1.200 rb., pierścionek z brylantem wart. 30.000 mk., pożyczki polskie i rosyjskie, oraz materjał dentystyczny, jak: złoto, platyna i kauczuk. Zawiadomiony o kradzieży 14-ty komisarjat policji, wysłał na miejsce wywiadowców ekspozytury policyjno-śledczej, którzy, po przeprowadzeniu rewizji w całym domu, znaleźli w jednej z piwnic ukryte biurko, skradziony pierścionek, oraz pożyczki. Podejrzanego o udział w kradzieży stróża domu aresztowano.

(m) **Orgje samochodowe.** Przed domem nr. 9 przy ul. Wileńskiej został najechany przez samochód wojskowy 46-letni Michał Lemda (Wileńska nr. 11), którego pogotowie przewiozło do szpitala Przemienienia Pańskiego. Samochód zwiększył szybkość i odjechał w stronę ul. Konopackiej.

(m) **Usiłowanie rozbrojenia policjanta.** Na pl. Teatralnym Abram Ritterband (Szczęśliwa nr. 3) usiłował rozbroić poster. 12-go kom., Medalisa.

(m) **Odbicie aresztowanego.** Na stacji Gdańskiej policja kolejowa aresztowała niebezpiecznego złoczyńcę Mrygacza. W czasie odprowadzania go do aresztu na policjantów rzucili się: Stanisław Matuszewski, Wacław Gawroń i Jarman, wszczęli z nimi bójkę, w czasie której odbili aresztowanego.

Teatr i Muzyka.

Teatr Polski. Dziś i dni następnych krotochwila M. Bałuckiego „Klub kawalerów".

Teatr Mały. Dziś „Aszantka", komedja W. Perzyńskiego.

Teatr Reduta. Dziś Jerzego Szaniawskiego „Papierowy kochanek".

Teatr Nowości. Dziś pp., po cenach zniżonych, na rzecz żołnierza polskiego, „Krysia Leśniczanka", wieczorem „Ewa", jutro „Róża Stambułu".

Bagatela. Dziś, jutro i pojutrze „Dobrze skrojony frak". Premjera „Złotej rybki" odłożona do wtorku. Na scenie otwartej operetka, występy solowe i balet.

Teatr Praski daje dziś dwa przedstawienia: o godz. 3½ pp., po cenach zniżonych, dramat patrjotyczny M. Bałuckiego „Kiliński", wieczorem i jutro popularny wodewil żołnierski „Córka pułku".

Teatr Powszechny gra dziś dwa razy: o 4 pp. i o 8 wiecz. satyrę mieszczańską ze śpiewami i tańcami „Stare Miasto".

We wtorek rozpoczyna się cykl przedstawień w Teatrze Wielkim na dochód organizującej się Jazdy Rycerstwa polskiego.

Na pierwsze przedstawienie wybrano Halkę w pierwszorzędnej obsadzie. — Jesteśmy pewni, że publiczność również spełni swój obowiązek.

Bilety są do nabycia w kasie zamawiań.

POKWITOWANIA.

Na dar dla Naczelnika Państwa J. Piłsudskiego Urząd poczt i telegrafu w Łomży mk. 220.

Na Czerwony Krzyż, jako pozostałość od wypłat Wydziału administracji gmachów M. S. Wojsk mk. 68 f. 20.

Kasa chorych miasta Warszawy

otwiera z dniem 1-go sierpnia 1920 r. ambulatorja dla członków KASY i ich rodzin w następujących punktach:

1) przy ul. Solec 93,
2) „ „ Petersburskiej Nr. 10 (Praga),
3) „ „ Mławskiej 6|8,
4) „ „ Żytniej 40,
5) „ „ Puławskiej 5,
6) „ „ Sosnowej 4,
7) na Pelcowiznie, al. Wysockiego, dom Wysockiego,
8) „ Kaskadzie Dolnej, dom Hausera,
9) na Grochowie, ul. Grochowska 143, d. Myślińskiego

Warszawa, dn. 31 lipca 1920 r.

KOMISARZ
KASY CHORYCH MIASTA WARSZAWY
SELL.

Wydawca: Nacz. Rada Polsk. Partii Socjal. Odbito w drukarni „Robotnika", Warecka 7. **Redaktor Naczelny dr. Feliks Perl.**